

MARGINES

Szkoła | Uczniowie | Prasa

EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY

Grudzień 2011

str. 2

Karl The Revenge – Strzał w potylicę

str. 6

Typografia - nauka pisania liter

str. 8

Zamek w Runon

str. 4

Strefa filmu i Muzyka

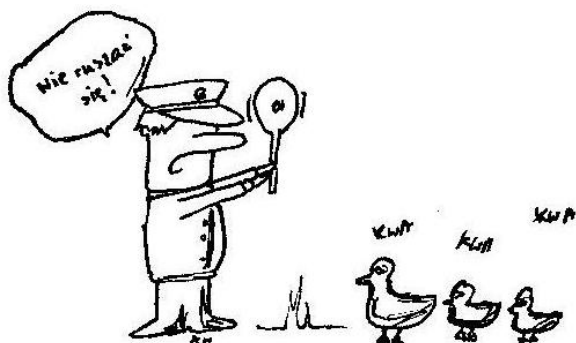


WSTĘPNIAK**kastel**

Drogi Czytelniku!

Połowa grudnia już za nami, za tydzień już będzie wolne absolutne, za dwa tygodnie przywitamy OSTANI ROK istnienia ziemi – 2012. Póki, co śniegu nie uświadczyliliśmy, co wbrew Wam wszystkim jest naprawdę, ale to naprawdę dobrą sprawą. W mieście śnieg nikomu nie jest potrzebny, a do pocucia magii świąt potrzeba głównie rodzinnej atmosfery, a nie zimna i śniegu. Ja tam ubóstwiam klimat śródziemnomorski. Wy też powinniście. Ale wróćmy do tematu; czyli naszego szkolnego pisma. W zespole redakcyjnym ciężko pracujemy, a owoce naszych starań są takie: Szymek da Wam kolejną lekcję ładnego pisania i zrobi Wam trailer, co może Was czekać od stycznia, a szykuje się sporo. Nasz geniusz pióra, Wojtek, zdaje relację z warsztatów dziennikarskich, w których zakończył udział wyróżnieniem dla napisanej przez niego pracy, możecie ją przeczytać parę stron dalej.. Hubcio serwuje kolejny odcinek naszej gangsterskiej telenoweli. Ode mnie pakiet standard + artykuł o Waszych prawach w przypadku jakichkolwiek kontaktów z policją, a nowy współpracownik, Tomek, uraczy wszystkich początkiem opowieści na granicy światów. No i tyle. Udanę lektury!

W imieniu całej szkolnej Redakcji gazety „Margines” – pragnę złożyć wszystkim Uczniom oraz Nauczycielom życzenia spokojnych, miłych, wesołych Świąt w rodzinnym gronie i szampańskiego Sylwestra w towarzystwie dobrych znajomych na wszelakich imprezach. A Nowy Rok niech obędzie się bez dużego bólu głowy. Wszystkiego najlepszego!

**Nowości w gazetce**

Od stycznia się zmieniamy. Wprowadzimy wiele udogodnień, które na pewno Wam się spodobać (najbardziej posiadaczom telefonów z systemem Android lub Windows Mobile). Już teraz wprowadzimy Was w te zmiany, by później nie okazało się, że to szok. Pierwszym ważnym krokiem będzie, nie tyle odświeżenie wyglądu gazetki, a jej kompletna przebudowa. Zmieni się wszystko. Logo, okładka, typografia, układ i wiele innych rzeczy. Staniemy się gazetką w pełnym tego słowa znaczeniu. Na pewno Wam się to spodoba (tym bardziej, że jesteśmy szkołą techniczną, więc musimy się godnie prezentować). Wprowadzimy coś, co na pewno się Wam spodoba, a mianowicie kody QR. Do ich odczytania potrzebna będzie odpowiednia aplikacja. Będą one umieszczane w różnych artykułach, w których będzie potrzeba ich umieszczenia np. w artykule o muzyce. Podamy Wam w ten sposób na tacy link do utworu. Już nie będzie trzeba wstukiwać ręcznie tytułu w wyszukiwarce. Nieprawdaż, że to ciekawy pomysł? Wprowadzimy spis treści i zmieni się wstępniak. Będzie wyglądał inaczej i będzie obłany tylko przez spis treści. Tak jak to wygląda w wielu markowych gazetach. Więc jak widzicie, nadchodzący rok będzie pełen nowych wyzwań. Niech taki będzie i dla Was!

Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku!

**Co masz zrobić dziś,
zrób pojutrze,
będziesz miał dwa dni
wolnego...**

sowilo

Dziś chciałam napisać o czymś, z czym na pewno każdy z Was się kiedyś spotkał (z sobą w roli głównej, rzecz jasna)... Mianowicie chodzi o odkładanie czego na później, a w najgorszym przypadku – robieniu tego czegoś na ostatnią chwilę. Obecnie sama jestem w „żałobie”, bo moje czekanie na „za chwilę” skończyło się tym, że wymarzona i upatrzona sukienka na tegoroczną studniówkę w przeciągu jednego dnia (8 godzin!) całkowicie wyprzedala się ze wszystkich sklepów z okolicy, łącznie ze sklepem internetowym tej sieci (nie, nie będę robić im reklamy w naszym „Marginesie”). A ja przecież chciałam tylko poczekać, aż sponsor w formie rodzicielki wróci z pracy, bo samej żal mi było wydać 200 zł (ten Zygmunt I Stary tak na mnie patrzył, tak się uśmiechał... więc sami wiecie, jak to jest ^^). Tak, wiem, panowie pewnie tego przykładu nie rozumieją za bardzo, bo co ich obchodzi jakaś tam sukienka, ale mam nadzieję, że wśród Czytelników są również koleżanki, które za pewne znają mój ból.

Odkładanie wszystkiego na później jest typową cechą dla wszystkich licealistów, technikalistów i studentów. Nie nauczy się teraz, bo można przecież później. Zdąży się nauczyć przed sprawdzianem, maturą, sesją... Ich (naszą?) główną dewizą jest: nigdy nie będzie za późno! Ale czy aby na pewno? Moje dzisiejsze przeżycie dowodzi temu, że jednak może być za późno i wtedy jest już „po ptakach”. Może być za późno i wtedy już nic się nie robi. Ja nie wyczaruję swojej sukienki, maturzysta zdobędzie tylko 15% z matematyki, a student nie zaliczy egzaminu. W gorszym przypadku, gdy ktoś za późno pójdzie chociażby do lekarza (bo przecież nic się nie dzieje takiego, jest młody, piękny i zdrowy, a właściwie to mu ten guz na brzuchu nie przeszkadza), może to zapłacić za to nawet życiem...

Czy odkładanie wszystkiego na później naprawdę ma sens? Co masz zrobić dziś, zrób pojutrze, będziesz miał dwa dni wolnego. I z pewnością nie zyskasz tego, na czym ci zależało.

Karl The Revenge – Strzał w potylicę

Hubcio

W poprzednim odcinku:

Karl odbył rozmowę telefoniczną z Samanthą, która obiecała mu śmierć następnego dnia. Tymczasem Ray zabił Tom'a. Na miejsce morderstwa przybył Karl, który został zaatakowany przez tajemniczego ziomeczka. Dostał wybór – albo przyzna się do zabójstwa, albo zgodnie z obietnicą zostanie zabity.

Karl, próbując odnaleźć się w tym całym bałaganie, zauważył, iż pod dom przybyła już policja. W tym momencie poczuł się jak w pewnej grze komputerowej, brakowało tylko szóstej gwiazdki nad wskaźnikiem życia i helikoptera nad głową. Oddziały antyterrorystyczne otoczyły cały teren posesji.

-Podaj się! Nie masz szans, frajerze! – rozległ się zniekształcony głos przez megafon należący do dość słusznej postury policjanta trzymającego w drugiej ręce pączka, z którego dość obficie kapkało marmoladą na buty. Karl nie miał wyboru. On miał w ręce swojego gnata, a oni przyjechali prawie czołgami. Wyszedł z domu, patrząc prosto w lufy wycelowanych w niego karabinów.

-Obezwładnić! – padł rozkaz.

Kilku stróży prawa posłało w stronę Karl'a kilka gumowych pocisków obezwładniających. Jeden trafił w potylicę, rozrywając skórę i doprowadzając do poważnego wstrząsu mózgu.

Cisza.

Samotność.

Jak się czuje człowiek, gdy odbierze mu się wszystko? Kiedy niczego nie ma, jest skazany na siebie i na swoją męczącą ciało i duszę samotność? Patrząc w otchłań ciemnej i głębokiej krainy nieskończoności, kiedy każda sekunda trwa lata, a każdy wdech uświadamia o swoim niesprawiedliwym istnieniu?

Kilka dni później:

-Halo?

-Mówi Cień. Sprawa załatwiona.

-Ile razy ci mówiłam, żebyś przedstawiał się normalnie, za dużo filmów się naoglądałeś.

-Zachowajmy pozory profesjonalizmu.

-Nie płacz. Co z nim?

-Obudził się ze śpiączki, egzekucja za pięć dni. Zadowolona?

-Zawsze się dziwię, dlaczego bierzesz tyle szmalcu za swoje usługi. A potem się dziwię, jak ty to robisz.

- Co robimy z Ray'em? Mam go uśpić?

-Jest elementem tej gry. Można powiedzieć, że wszyscy nie żyją oprócz niego. Tak, ja wiem, że ta sprawa wygląda dziwnie. Robert był potrzebny do załatwienia Karl'a. Uprzedzając wszelkie pytania, żeby załatwić Roberta, trzeba było wkurzyć mojego ex i jego bandę. Tom znał wszystkich, więc jego też trzeba było usunąć. A że Ray robi wszystko dla forsy, więc problem Tom'a mamy z głowy. Karl jest skazany, więc został Ray. A gdy wszyscy będą już martwi – nasz plan się powiedzie.

-Kobieto, co ty gadasz w ogóle? Myślisz, że mnie to obchodzi? Płacisz – wykonuję. Proste. Jutro widzę drugą połowę mojej forsy na koncie. Cya.

Koniec połączenia.

Więzienie stanowe, cela numer 421:

-Ma już świadomość?

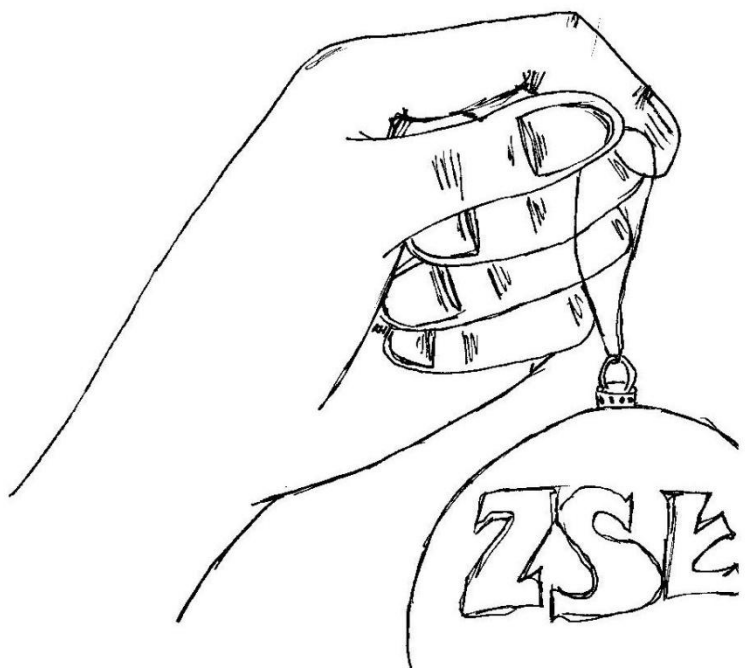
-Otwiera oczy. Dajcie mu chwilę, niech dojdzie do siebie.

Karl podniósł powieki i zobaczył nad sobą lekarza więziennego i naczelnika „Wielkiego Domu”. Nadal czuł ogromny ból w głowie. Delikatnie zaczął się rozglądać. Dotarło do niego, że jest zamknięty w pomieszczeniu mniejszym od schowku na narzędzia.

-Gdzie ja jestem? – zapytał zmęczonym głosem.

-Więzienie stanowe. Zostałeś skazany za rzeź w szpitalu i zabójstwo na terenie prywatnym. Egzekucja za pięć dni. Have fun – rzekł naczelnik.

Kraty celi zamknęły się. Karl'owi zostało pięć dni życia. Życia pełnego strachu przed śmiercią. Życia w samotności. Życia z żądzą zemsty. To nie koniec. To dopiero początek.



Prawda w oczy kole...

Wojciech Gajda – praca konkursowa: „Młody Kraków bez tajemnic” zorganizowany przez „Dziennik Polski” i portal Młody Kraków (mlodziez.info)

Kraków. Miasto żyjące 24h/dobę, 7 dni w tygodniu, reklamowane w całej Polsce jako magiczne. Mnóstwo zabytków i historii, wydarzeń kulturalnych, nietypowych miejsc... Ale czy dla młodych ludzi w nim mieszkających może być ono jeszcze jakąkolwiek atrakcją?

Patrząc na to wszystko z boku, mam wrażenie, że nic w mieście, w którym się urodziłem, nie jest robione z myślą o mnie i moich kolegach-rówieśnikach. Jedyną rzeczą, którą próbuje się w nas zaszczepić, jest edukacja. Jeśli coś organizuje się z myślą o młodzieży, to chyba podejście do tego jest tak profesjonalne, jak Zarząd Infrastruktury Komunalnej i Transportu dba o to, by korzystający z komunikacji miejskiej nie dostawali spazmów, czekając na przystankach... albo jadąc zgnieceni jak sardynki w starym, trzeszczącym Jelczu, w którym przez szybę nie dostrzegamy ani trochę uroku dawnej stolicy Polski, bo... nic zza niej nie widać – tak jak ja nie potrafię zobaczyć perspektywy wyjścia z pewnej ramy, schematu. Co może być tego przyczyną? Fakt, że osoby odpowiedzialne za to, by nastolatki miały się czym zająć, wychowywały się w zupełnie innych czasach, a co za tym idzie, nie mają zielonego pojęcia o naszych potrzebach. Niestety, nie zauważyłem też, by ktoś próbował się w to wgłębić, a to wygląda tak, jakby operacje plastyczne przeprowadzał chirurg mający wadę wzroku na poziomie -18 dioptrii – czyli przynosi marne efekty. Nie mam poczucia, że w przyszłości będę wśród ludzi odpowiadających za to, jaki będzie nasz kraj, bo nie czuję się ważny. Młodzież za taką uważana nie jest, a szkoda, bo w końcu w każdym następnym pokoleniu pokładana powinna być nadzieja, że zapracuje ono na lepsze jutro.

W tym wieku wszystko kręci się wokół szkoły, bo jej poświęca się (chcąc czy nie chcąc) zdecydowanie największą część obecnego życia. I tu jest pies pogrzebany. System szkolnictwa w kraju nad brudną Wisłą jest tak słaby, że nawet ręce i nogi już nikomu nie opadają, bo zdążyliśmy do tego przywyknąć. Każdy nauczyciel myśli, że jego przedmiot jest najważniejszy, więc po „odbębnienu” 8 lekcji w szkole staram się jak najbardziej skrócić prawie 1,5-godzinną podróż do domu, wyciskając z siebie siódme poty tylko po to, żeby w międzyczasie odrabiania prac domowych z 8 kolejnych, odbywających się nazajutrz, „najważniejszych” przedmiotów, zdążyć się umyć (o jedzeniu człowiek już nie ma nawet czasu pomyśleć). Efekt? Rocznie mamy nad sobą ograniczających nas kilkunastu „potworów”, którzy przez prawie 300 dni w roku (świadomie bądź nie), dbają o to, byśmy stracili chęci do czegokolwiek. Nie zapomnijmy dorzucić do tego rodziców. Najlepsze w tym jest to, że wszyscy próbują z nas zrobić idealne maszyny, którymi sami nigdy nie byli, zapominając przy tym o naszych potrzebach, zainteresowaniach. I jak krakowska, a właściwie polska młodzież, ma znaleźć czas na realizację własnego planu na życie? Niby nie pracujemy i wiele innych rzeczy robią za nas jeszcze rodzice, a już śmiało możemy powiedzieć, że nie wiemy, w co ręce włożyć.

XXI wiek, Internet osiągnął już niemal apogeum popularności. Procent osób uzależnionych od niego lub od gier komputerowych wzrasta z dnia na dzień, co pokazuje, jak łatwo wpaść w szpony nałogu. Niemniej jednak warto zastanowić się nad tym, dlaczego

tak wielu moich rówieśników dotknął ten problem i stanowią oni spory odsetek osób uzależnionych od komputera? Moim zdaniem przez brak alternatywy i pasji, której nie ma w nas kto zaszczepić – ani zagonieni pracą rodzice, ani nauczyciele, na których ciąży presja w postaci programu nauczania, ani władza, która podobno jest dla ludzi... W czasie wolnym od szkoły nie ma nic prostszego od włączenia urządzenia, które jest największym pożeraczem czasu w historii świata, zwłaszcza, że za jego pomocą można również komunikować się z innymi, co daje poczucie pozornego zastąpienia rzeczywistego kontaktu ze znajomymi czy rodziną.

... ale można też po zmroku uganiać się z maczetami po nowohuckich osiedlach i straszyć wszystkich, którzy nie interesują się piłką nożną lub – co gorsze – kibicują innej drużynie... To też jest pomysł na spędzanie wolnego czasu wielu krakowskich nastolatków. Mimo, że poziom życia jest obecnie diametralnie wyższy niż dawniej, to nadal nie brakuje młodzieży, którą wychowała ulica. I nigdy, pod żadnym pozorem, nie mamy prawa ocenić, że któraś grupa jest lepsza czy gorsza – one wszystkie są po prostu różne, bo ich członkowie pochodzą z różnych środowisk, przebywają w innym otoczeniu.

Posiadając pasję lub „drugą połówkę” (to wcale nieprzypadkowe zestawienie) jesteśmy szczęśliwi i czujemy się spełnieni, ale żyjemy w ciągłym biegu. Ciężko znaleźć równowagę sposobu bycia, zwłaszcza w latach ciągłego buntu, gdy nie chcemy być zunifikowani, ale robić wszystko na przekór. Młodzież jest zróżnicowana i choć każdy odpowiada za swój image i może kreować swoją osobowość niezależnie od genów czy wychowania, to jednak jesteśmy zniechęceni do jakichkolwiek zmian bądź nie mamy na te zmiany konkretnych pomysłów.

Trzecia klasa technikum. Za rok przyjdzie mi zdecydować, na jaką uczelnię i na jaki kierunek będę aspirować, tymczasem sam nawet w najmniejszym stopniu tego nie wiem. Nie spotkało mnie jeszcze nic, co pozwoliłoby mi się ukierunkować. Oczywiście, organizowanych jest mnóstwo warsztatów dla młodzieży w różnych instytucjach, ale przedstawione nam o nich informacje nie zachęcają, by w nich uczestniczyć – wydają się (albo po prostu są?) geekowskie, a nie rozwijające skrzydła. Brakuje czegoś, co spróbuje zmienić nasz przepis na życie. Dlaczego warto to zrobić? Żeby przyszłość była jeszcze lepsza niż dziś. Podobno tyle pieniędzy wydaje się na kulturę...

Widocznie inaczej definiujemy to słowo, ale to nic dziwnego. Do niezrozumienia zdążyliśmy się już przyzwyczaić. Niestety, jak w tytule, prawda w oczy kole, więc jeśli nic nie zmieniło się w podejściu dorosłych do młodzieży, to już marne szanse i brak nadziei, że to kiedykolwiek nastąpi. A może jednak?



Strefa filmu

kastel



Zombieland

Tylko dla fanów durnowatego gatunku komedii a la „American Pie”. Może tam nie ma wiele seksu, ale gdy kowboj, dwie siostry oszustki, stereotypowy informatyk, jadą sobie przez Stany Zjednoczone nazwane w filmie „Zombieland” i cały czas tylko słuchamy tego informatyka, co mówi, że nie ma rodziny itd., to się robi... nudno? Owszem jest kilka momentów, gdzie można się uśmieć po pachy, ale z grubsza to cienko, cienko.

Wytanńczyć marzenia



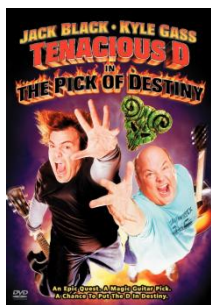
Jak dla mnie jedna z ciekawszych ról Antonia Banderasa. Nauczyciel tańca towarzyskiego zaczyna uczyć trudną młodzież z nowojorskiej dzielnicy Queens. Z początku wiadomo, że nie jest to łatwe zadanie, ale wraz z biegiem czasu zaczyna w końcu do nich docierać i trenować. Po drodze poznajemy każdego ucznia i jego problemy. Atutem filmu jest z pewnością genialny soundtrack. Często się zdarza, że w filmach o podobnej tematyce muzyka jest taka sobie. Tu jest naprawdę świetna muzyka. Kolejnym plusem jest klimat filmu. Czuć panujące dookoła getto i problemy. Taniec sposobem na oderwanie się od problemów. Film dobrym sposobem na wieczór.

Pozdrowienia z Paryża



Większość z Was na pewno kojarzy komiks z łysym Travoltą na portalu komixy.pl. Stwierdziłem, że warto to zobaczyć. Powiedziałem Wam, że to jest jeden z najlepszych filmów, jakie obejrzałem w ostatnim czasie. Film na podstawie scenariusza Luca Bessona, więc oczywiście jest, że akcja rozgrywa się w Paryżu. Asystent ważnego polityka ubiega się o pracę w tajnych służbach. Zostaje mu przydzielony partner Wax (łysy Travolta!), który najpierw strzela, potem zadaje pytania. Przez półtorej godziny próbują rozgryźć siatkę pakistańskiego gangu. Szybka akcja, dodatkowo podkreślona lekkim humorem, lecz to nie jest komedia sensacyjna. To film sensacyjny, który potem się dobrze wspomina i ma się ochotę obejrzeć jeszcze kilka razy. John Travolta, Jonathan Rhys Meyers i piękna polska aktorka Kasia Smutniak. Polecam.

Tenacious D w Kostce Przeznaczenia



Słyszałem, że to dobra komedia. Widząc Jacka Blacka, zacząłem się modlić, żeby to była prawda. Modlitwa dopomogła. Za chwilę zaczęli cały czas śpiewać. Znowu złożyłem łapki do modlitwy i gorąco chciałem, żeby to nie był musical. Nie, że nie lubię, ale to byłoby przegięcie. OK. Film nie okazał się bardzo głupi, a wręcz był dobry. Chłopak ucieka z domu do Hollywood, aby zostać sławnym rockmanem. Jednak nie okazuje on się zbyt dobry. Wraz z kumpłem wpadają na trop Kostki Przeznaczenia, dzięki której karierę zrobili wielcy rockmani. Może nawet warto obejrzeć? Myślę, że w celu rozrywkowym... why not?

Muzyka

kastel

Małpa – Kilka numerów o czymś

Łukasz „Małpa” Małkiewicz to właściwie underground. Udało mu się wydać jeden album, który jak dla mnie jest świetny. Myślę, że tak samo uzna reszta znawców hip-hopu. Małpa ze swoimi tekstami trafia prosto do celu. Spora część na jego jedynym albumie „Kilka numerów o czymś” to kawałki o uczuciach do kobiet, a także o uczuciach do hip-hopu. Album z pewnością trafi lepiej do kobiet niż do tej pory robił to Pezet. Na płycie nie usłyszymy żadnych popularnych raperów, za to skrecze zapewnią sporo różnorodnych DJ'ów w tym DJ Ike czy genialni mistrzowie The Returners. W kwestii podkładów sample to czysty oldschool. Mocna stopa, werbel, kick i melodia. Słucha się tego wyśmienicie! Jedyne, czego można żałować to, że muzyk wydał jeden krążek.

Vienio – Etos 2010

Wiem, że krążek ma już rok, ale dopiero teraz się nim zainteresowałem. Vienio – członek Molesty Ewenement wydaje solowy krążek, na którym usłyszymy interesujące skity i jak zwykle „przekaz dla Ciebie dzieciaku”. Album nie jest jakiś specjalny, instrumentale nie porywają, ale za to styl Vienia skleja to wszystko razem w całość ładnie i zgrabnie. Na płycie pojawili się Grubson, Hi-Fi Banda, Sobota oraz świetny DJ Technik. Płytę polecam fanom Molesty oraz głodnym czegoś innego niż Gural i WSRH.

Fort Minor – The Rising Tied

Fort Minor to projekt, który powstał dzięki Mike'owi Shinodzie z Linkin Park i zespołowi Styles of Beyond, chociaż prawda jest taka, że pracowało przy nim również kilkunastu innych raperów. Zespół wydał tylko jeden krążek – Rising Tied. Album jest technicznie perfekcyjny. Głównie usłyszymy na nim typowy podziemny hip-hop, ale wszyscy pamiętamy „Remember the Name”, „Belive Me” czy „Where You'd Go?”, które właściwie przeszły do klasyki gatunku.



Pierwsze, co się obróci przeciw Wam to Wasza niewiedza

kastel

Nie chcę Wam opowiadać o szkole i przyszłości, tylko w skrócie przedstawię Wasze prawa w przypadku kontroli policyjnej. Wiadomo, że nikt z Was nie jest kryminalistą czy kimś w tym stylu, ale idę o zakład, że niemal wszyscy nie wiecie, jakie Wam przysługują prawa w takim przypadku. Czasami po prostu zostaniecie poproszeni o zwykłe dokumenty w celu ustalenia tożsamości, ale czy wiecie, że możecie odmówić? Jakie by były tego skutki? Możecie zostać przeszukani? Artykuł powinien Was trochę oświecić.

Wg ustawy (długa i niezrozumiała bestia) policjant może od Was zażądać niebudzącego wątpliwości dokumentu zaopatrzonego w fotografię i oznaczonego numerem lub serią (legitymacja, dowód paszport). Jeżeli jesteście w pojeździe, możecie zostać poproszeni o jego opuszczenie (ze względów bezpieczeństwa). Jeżeli funkcjonariusz Was zna, może odstąpić od legitymowania. Jeżeli policjant nie jest umundurowany, musi okazać legitymację służbową. Zawsze możecie poprosić o możliwość przepisania danych z tej legitymacji.

Jeżeli zostajecie zatrzymani, to funkcjonariusz po wylegitymowaniu się, Was legitymuje, podaje przyczynę zatrzymania i musi Was przeszukać. Głównie pod kątem posiadania broni, innych rzeczy niebezpiecznych, a także czy przypadkiem nie macie jakichś dowodów przestępstw. Potem musi Was odprowadzić w stronę jednostki policyjnej, gdzie następują inne procedury. Nie o tych tu mowa.

Policjanci szczególnie często namawiają sprawców wykroczeń drogowych i osoby kierujące pod wpływem do składania wniosków o skazanie i wymierzenie określonej kary (dobrowolne poddanie się karze – właściwie nigdy to się nie opłaca, ponieważ przyznając się od razu, na starcie pewne procedury są pomijane – wyrok bez sprawiedliwego

procesu). Nie informują przy tym i pomijają inne możliwości (znacznie korzystniejsze dla sprawcy) zakończenia postępowania. Jeżeli zostałeś zatrzymany, a następnie namawiany przez policjanta lub prokuratora, przyznałeś się do popełnienia przestępstwa i złożyłeś wnioski o wymierzenie uzgodnionej kary, skontaktuj się z adwokatem i złoż wniosek wycofujący. Być może Twoja sprawa może zakończyć się w inny sposób.

Niestety w naszym państwie można właściwie powiedzieć, że nie macie większych praw jeżeli chodzi o kontrolę osobistą. Funkcjonariusz może do Was podejść i przeszukać w biały dzień, ale zawsze musi podać powód. To znaczy, musicie budzić podejrzenia. Więc nie dziwcie się, że wieczorem, siedząc pod blokiem w kapturach z ekipą kumpli, jesteście przystawieni do ściany z szeroko rozstawionymi nogami.

Przy przeszukiwaniu procedury są takie jak przy legitymowaniu: pokazanie sobie wzajemnie legitymacji, zwroty grzecznościowe, itd. Z tym, że: kontrolę osobistą powinien przeprowadzać policjant tej samej płci, co osoba kontrolowana i w miejscu niedostępnym w czasie wykonywania kontroli dla osób postronnych. I możemy oczywiście wybrać, kto nas kontroluje. Czyli jeżeli któryś wygląda mało apetycznie, możemy poprosić tego drugiego przystojniejszego. Funkcjonariusz ma obowiązek się zgodzić.

I właściwie tyle. Na zakończenie mogę Wam polecić jeszcze tylko, żeby w czasie kontaktów z przedstawicielami prawa, nie pyskować, nie rzucać się i nie prowokować. Lepiej przemilczeć i mieć stres związany z tym za sobą. A od wszystkiego można się odwołać, często ze skutkiem pozytywnym albo można na policjanta złożyć skargę. Warto być świadomym swoich praw i możliwości.

Iracka metropolia	Lekceważąca zniewaga	Potocznie o czymś na ząb	Wzór, deseń	7	Wygłaszane na mszy
3					
Narzędzie skrawające			6		Obraz w wizjerze kamery
Koń do wyścigów w sulkach				4	
Wierzbo-wa gałąź		2			
	Ułatwia zwiedzanie				1
Część radia				5	

Rozwiązanie: nazwa naczynia

1	2	3	4	5	6	7
---	---	---	---	---	---	---

Sigmund, austr. psychiatra	Butelkowa- ta figura zbijana kulą	Wiaderko
8	2	1
On w stadninie	Dawniej zabawa	Część roweru
4		6
Z uszkiem, do szycia	9	5
Miejsce dla samotnika		3
Żywica do wyrobu naczyń	10	7

Rozwiązanie: nazwa nauki

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----

Typografia – nauka pisania liter

Skin

styl ładu i porządku. Więc do dzieła!

Dostałem projekt na wykonanie logo dla firmy SILLA INC.

Zbieram potrzebne informacje od przedstawiciela firmy na jej temat. Tutaj nie będę zgłębiał, o co pytać, bo nie o tym chcę Ci powiedzieć. Skupię się tylko na wyborze czcionki. Firma jest korporacją zajmującą się biurokracją. Wykonują papierkową robotę. Droga dedukcji stwierdzam, że czcionka użyta w logo musi być bez zbędnych wygibasów. Sam/a pomyśl dlaczego... Już wiesz? Jeżeli nie, to zapraszam do zapoznania się z ilustracją:

HUBBA

Ta czcionka nie pasuje, ponieważ jest strasznie roztrzępana. Gdyby napisać tą czcionką SILLA, że by to świadczyło o firmie, można odnieść wrażenie, że firma coś przed nami ukrywa za tymi szeryfami.

CONVO

To jest ta czcionka. Jest prosta, bez szeryfowa i nie kryje się pod nią nic złego

Defilia

Czcionka szeryfowa nie pasuje tutaj, ponieważ szeryfy nadają takiego swojego rodzaju luzu. Tego nie chcemy.

SILLA^{INC} SILLA^{INC} SILLA^{INC}
SILLA^{INC} SILLA^{INC} SILLA^{INC}
SILLA^{INC} SILLA^{INC} SILLA^{INC} SILLA^{INC} SILLA^{INC}
I TAK DALEJ...

2. Projektowanie własnej czcionki?

Przede wszystkim musisz czuć, że to co robisz, jest dobre. Nie umiem dokładnie określić, jak się projektuje. Każdy ma swój styl, który z czasem przychodzi sam. Pokażę, co wymyśliłem. Może Cię to zainspiruje i złapiesz bakcyła.

Typograf potrafi siedzieć z ołówkiem w ręce i rysować kilka godzin dziennie to, co mu przyjdzie do głowy. Ale czasem nawet to jest za mało. Ja ten artykuł piszę dopiero 2 godzinę...

TypOGraFIA
lubi zaskakiwać

Zaskoczenie polega na tym, że sama typografia to nauka na lata. Sam jestem dopiero początkującym typografem (siedzę w tym 3 lata) i wiem, że to co teraz umiem (jak myślę, co tworzę etc.), to jeszcze za mało, by uważać się za profesjonalistę. Nie wiem więc, czy pojawi się kolejny artykuł z tej serii, ponieważ nie wiem, czy jesteście tym zainteresowani. Napisz do mnie wiadomość o tytule TS Typography, a w treści zawrzyj wszystko, co Ci przyjdzie do głowy. Nie zapomnij napisać tam, że chcesz, by ta seria się rozwijała. Adres e-mail: zslmagrines@o2.pl

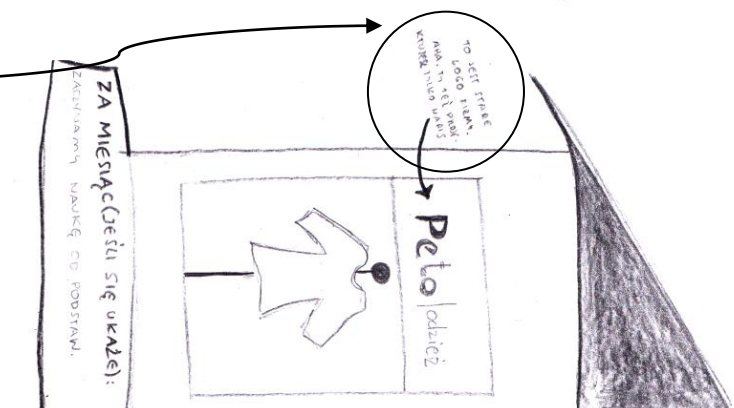
Tutaj bardzo mały, a jakże przydatny dodatek: **Anatomia liter.**

BRZUSZEK
USZKO
KRESKA
ZIARNO
SZERYF
POGRUBIENIE/
PRZEWĘŻENIE
ŁĄCZNIK
PĘTLA

3. Ćwiczenie dla Ciebie

Dostałeś/aś zlecenie od firmy projektującej odzież. Nie dali Ci kryteriów wykonania. Powiedzieli tylko, że masz wolną rękę. Zatem sam/a określasz styl i robisz logo dla firmy **Peto odzież**.

To jest stare logo firmy. Aha, ty też projektujesz tylko napis



Warsztaty dziennikarskie

Wojciech Gajda

7. grudnia miałem okazję uczestniczyć w warsztatach dziennikarskich zorganizowanych przez redakcję „Dziennika Polskiego”. Warsztaty były nagrodą dla laureatów konkursu „Młody Kraków bez tajemnic”. Uczniowie szkół średnich mieli za zadanie napisać teksty o swoich pasjach i zainteresowaniach lub felietony dotyczące problemów młodzieży. Trzeba przyznać, że dziennikarze profesjonalnie i poważnie podszli do spotkania z młodymi – pozwolili nam dogłębnie zobaczyć, jak wygląda praca w gazecie. Dzięki temu każdy uczestniczący w zajęciach mógł skonfrontować swoje wyobrażenia i marzenia o zostaniu dziennikarzem z tym, jak to wygląda w rzeczywistości.

W mojej pracy konkursowej, którą możecie przeczytać w grudniowym „Marginesie”, położyłem głównie nacisk na fakt tego, że szkoła zajmuje zdecydowanie za dużą część życia każdego nastolatka, co nas ogranicza i zniechęca do działania. W konkursie zwyciężyła praca kolegi z VIII Liceum Ogólnokształcącego, który napisał o swoim zamiłowaniu do drużyny piłkarskiej (Wisły Kraków) i oprowadził wszystkich po jej stadionie, zaś drugie miejsce zajęła 16-letnia Karolina zafascynowana historią. Jak więc widać, tematyka była różnorodna.

Warsztaty dziennikarskie, na które nas zaproszono, owocowały w wiele niespodzianek. Poza opublikowaniem naszych zdjęć w dwóch wydaniach „Dziennika Polskiego” mieliśmy również zaszczyt poznać redaktora naczelnego gazety – Macieja Kwaśniewskiego, ale także jedną z najważniejszych osób w dziennikarstwie w naszym kraju – profesora Zbigniewa Bajkę. Ten ostatni uraczył nas licznymi opowieściami i anegdotami, nie tylko ze swojego doświadczenia, ale także z doświadczenia córki – Aleksandry Bajki, znanej korespondentki watykańskiej, pracującej niegdyś w RMF FM, a obecnie tworzącej filmy dokumentalne w telewizji TVN.

Na początku naszego spotkania zostaliśmy oprowadzeni po siedzibie dziennika, która znajduje się przy rondzie Grzegorzecim. I tu pierwsze zaskoczenie – wszyscy pracownicy piszą teksty, będąc na jednej, wielkiej otwartej przestrzeni. Upadł więc mit, w przekonaniu którego żyłem, że każdy dziennikarz posiada własny pokój, który jest jego twierdzą i do którego zaglądać mogą tylko nieliczni. Zastanawiałem się jednak, czy potrafiłbym pracować w takich warunkach – do pisania potrzebuję skupienia i nienaruszalnej ciszy, a siedząc koło kilkudziesięciu innych osób, uzyskanie takich warunków jest niemożliwe. Po poznaniu hierarchii panującej w redakcji, podziałów tematycznych i regionalnych, mogliśmy zobaczyć tworzone właśnie wtedy nowe wydanie, które inni mogli kupić dopiero nazajutrz. Dowiedzieliśmy się, że gazeta korzysta z systemu informatycznego, który uniemożliwia im ingerowanie w ustalone szablony stron, zatem co zapewne utrudnia pracę dziennikarzom – każdy tekst musi być napisany na ściśle określonej liczbie znaków oraz ewentualne zdjęcie posiadać w konkretnych rozmiarach. Po zwiedzeniu redakcji udaliśmy się do sali, w której odbyły się już typowe warsztaty dziennikarskie –

Kraków bez tajemnic, widziany oczami nastolatków

DP **DZIENNIK POLSKI**
patronuje



Wczoraj w magistracie laureaci konkursu dziennikarskiego odebrali nagrody i wyróżnienia

KONKURS. Piotr Tomaszek, który w tekście „Wiślacki świat” opowiedział o swej kibicowskiej pasji i zabrał nas na piłkarski stadion, zdobył I miejsce w konkursie dziennikarskim „Młody Kraków bez tajemnic”. Wczoraj laureaci odebrali nagrody w krakowskim magistracie.

– Gdy tylko zobaczyłem w „Dzienniku Polskim” ogłoszenie o konkursie, od razu wiedziałem, że będę chciał wziąć w nim udział. I nie miałem wątpliwości, że tematem będzie opowieść o Wiśle. Miałem 7 lat, gdy oglądałem pierwszy mundial w 2002 r. Od tego czasu wiem, że chciałbym zostać dziennikarzem

sportowym – powiedział nam Piotr Tomaszek, uczeń II klasy liceum.

II miejsce w konkursie zajęła Karolina Słabosz – za tekst pt. „Powrót do przeszłości”. Przedstawia w nim jednego z fascynatów historii, członka drużyny odtwarzającej średniowieczne zwyczaje i walki. Jury przyznało też trzy wyróżnienia, które otrzymali Katarzyna Leszkow, Marcin Pabian i Weronika Majchrzyk.

Konkurs był kierowany do nastolatków – uczniów krakowskich liceów, techników i szkół zawodowych. Ogłosiły go wspólnie „Dziennik Polski” i miejski portal internetowy „Młody Kraków”. Zachęcaliśmy do pisania reportaży, fe-

lietonów lub relacji z wydarzeń, w których młodzi ludzie opowiedzieliby nam o sobie, swoich kolegach, o pasjach, marzeniach czy problemach, z którymi zmagają się nastolatki.

Jak podkreślał Tomasz Talaczynski z portalu „Młody Kraków”, ważne jest to, że młodzi ludzie odważyli się napisać o swoich przeżyciach i spostrzeżeniach.

Laureaci wezmą udział w warsztatach prowadzonych w „Dzienniku Polskim”. Wszyscy uczestnicy konkursu mogą też zostać współpracownikami portalu „Młody Kraków”. Wybrane prace konkursowe zostaną opublikowane na tym portalu. (MM, RP)

w końcu przestaliśmy przeszkadzać w kolegium dziennikarskim, a pracownicy odetchnęli z ulgą, choć przyjęli nas z wielką uprzejmością i poczuciem humoru.

Bardzo długo można by pisać o tym, czego się nauczyliśmy – brałem udział już w niejednych warsztatach i naprawdę uważam, że to były pierwsze prawdziwe, z których można było bardzo dużo wynieść. Kilku redaktorów, którzy codziennie piszą około siedmiu tekstów do „Dziennika Polskiego”, opowiedziało nam o swojej przygodzie z pisaniem oraz pracy w tej dziedzinie. Podzielili się z nami jedną z najważniejszych rzeczy w tej pracy, właściwie pewnego rodzaju złotą myślą – „dziennikarz nie pisze, co wie, tylko wie, co pisze”. Ponadto poznaliśmy trzy etapy tworzenia każdego tekstu. Pewnie mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że samo pisanie jest ostatnim, w dodatku rzekomo najłatwiejszym, krokiem w budowaniu artykułu. Pierwszy etap to wybranie przedmiotu artykułu i zebranie wiadomości na jego temat, a drugi – selekcja informacji oraz przemyślenie, jak ów temat ugryźć.

Nie żałuję wzięcia udziału w tym konkursie. Niezależnie od jego wyników mogłem zdobyć kolejne dziennikarskie doświadczenie, sprawdzić siebie i poznać kolejny zawód, którym jestem zafascynowany, od środka.

Zamek w Runon

Tomasz Grochowski 2IA

Był późny wieczór. W Wielkim Holu zamku w Runon, pełnym bogato zdobionych mebli i gobelinów jedynym źródłem światła był blask pochodni doczepionych do ścian. W centrum holu znajdują się wielkie żelazne drzwi, główne wejście do zamku. Obok nich widać drewniane schody na półpiętro. Nieco po lewej stronie stoją drzwi do dużej biblioteki, w tej chwili zamknięte. Dalej w ogromnym korytarzu pełnym trofeów leży ogromny pancerz, ponad pięciometrowy, sięgający niemal sufitu. Chociaż nie widać nikogo, zza drzwi biblioteki dochodzi cichy śpiew kobiety. Głośnie walenie w żelazne wrota nagle przerywa śpiew. Z biblioteki wybiega, pospolicie wyglądająca służąca, by otworzyć wejście do zamku. Któż mógłby przychodzić tak późno? Służka powoli otwiera drzwi, a z mroku nocy wylania się, przystojny, wysoki mężczyzna w ośnieżonym imperialnym mundurze.

- Dobry wieczór sire - powiedziała szybko zaniepokojona wizytą straży o tak późnej porze.

- Dobry wieczór. Nazywam się Urias. Czy twój pan jest w domu?

- Przykro mi sire, jestem tylko ja. Mój pan, Thorald, jest w swej zimowej posiadłości. Czy mogę panu jakoś pomóc?

- Możliwe panienko. Mogę wejść? - Spytał ciągle stojąc na progu, szalała za nim potężna wichura, naturalne zjawisko dla mieszkańców Runon w zimie.

- Naturalnie, sire. Proszę. Może trochę whisky? - Powoli wchodząc do dużego holu, Urias rozgląda się, uważnie bada każdy szczegół pomieszczenia, jest wyraźnie zainteresowany.

- Nie, dziękuję. Jestem na służbie, jak się nazywasz?

- Jestem Salma, sire. - odrzekła pośpiesznie służka.

- Salmo, powiedz mi, kiedy twój pan opuścił ten zamek?

- Ponad dwa tygodnie temu. Dlatego jestem sama w zamku, sire. Pozostali służący i niewolnicy wyruszyli wraz z nim. Czy coś się stało? - spytała zaniepokojona Salma.

- Owszem, stało się. Czy znasz Popielnego imieniem Zion? - powiedział to bardziej stanowczym głosem, lekki podmuch wiatru poruszył majestatycznymi gobelinami.

- Nie, sire. Nie znam nikogo o tym imieniu - zastanawiała się cóż złego mogło się wydarzyć, skoro imperialny strażnik ciągle wypytuje o różne dziwne rzeczy.

- Więc pewnie o niczym nie wiesz - odrzekł zasmucony - On nie żyje. Znalezione go na Spękanych Ziemiach kilka godzin temu, umierającego od odmrożeń. Histeryzował niezrozumiale, ale wśród jego ostatnich słów były "zamek" i "Runon".

- Cóż odmrożenia w zimie, na Spękanych Ziemiach to chyba nic dziwnego? Możliwe, że mój pan znał tego człowieka, ale jeśli był Popielnym, no cóż, mój pan należy do możnego rodu

i jeśli wybaczysz mi tę uwagę sire, nie wydaje mi się, żeby mogli być przyjaciółmi - widząc uchylone drzwi Urias pyta:

- To biblioteka twego pana? Mogę zajrzeć?

- Proszę bardzo, sire, zagłądaj, gdzie zechcesz. Nie mamy nic do ukrycia. Jesteśmy lojalnymi poddanymi Cesarza.

Urias powoli wchodzi do biblioteki i bacznie ogląda książki. Jest ich naprawdę bardzo dużo, szafy ustawione tak, aby tworzyły sześciokąt w okrągłym pomieszczeniu stały jedna na drugiej, po brzegi wypełnione różnymi księgami, zapiskami, rycinami.

- Trzeba tu trochę odkurzyć - zauważył, zmieniając temat.

- Tak, sire. Właśnie to robiłam, kiedy zapukałeś.

- Dobrze się stało. Gdybyś skończyła, nie zauważyłbym miejsca

w kurzu, z którego wzięto niedawno sporą książkę. Twój pan, zdaje się, jest czarodziejem.

- Nie, sire. To znaczy, dużo czyta, ale nie rzuca żadnych zaklęć, jeśli o to ci chodzi. Jest uczonym, uczęszcza do uniwersytetu. Wie pan, wiem już, co się stało z tą książką. Inny uczony ze szkoły wpadł tu wczoraj i pożyczył kilka książek. Jest przyjacielem Thoralda, więc myślałam, że to w porządku.

- Czy ten uczony nazywa się może Kodash?

- Może i tak. Nie pamiętam.

- Zeszłej nocy aresztowaliśmy na uniwersytecie człowieka imieniem Kodash, podejrzanego o nekromancję. Nie wiemy, co tam robił, ale z pewnością było to coś nielegalnego. Czy to on pożyczył książkę? Mały człowieczek z uschniętą nogą?

- Nie, sire, to na pewno nie on. To był wielki facet i chodził całkiem dobrze.

- Rozejrzę się jeszcze po domu, jeśli mogę. Urias wchodzi po schodach i rozgląda się po półpiętrze. Nie zauważył nic ciekawego,

ot kilka stolików, kwiaty, stara sofa. Podchodzi do balustrady, aby mieć dobry widok na cały hol i kawałek korytarza. Salma wciąż sprząta na dole, przesuwając ławę z wysokim oparciem przed wielką zbroję, żeby wyszorować podłogę. Wygląda na zamyślonego.

- Czy mogę wiedzieć, sire, czego szukasz? Może mogę ci pomóc? - spytała zaciekawiona jak i wciąż zaniepokojona służka.

- To wszystkie pokoje w zamku? Nie ma tajnych przejść?

- Ależ sire, po co Thoraldowi tajne przejścia? - mówi śmiejąc się Salma, ścierając kurze z wielkiej zbroi. Urias jakiś czas ją obserwuje.

- Twój pan to duży mężczyzna.

- Proszę nie żartować, sire. To pancerz olbrzyma, tylko dla ozdoby. Mój pan zabił tego olbrzyma dziesięć lat temu i



zostawił sobie to na pamiątkę.

- Racja, pamiętam, słyszałem coś o tym, kiedy obejmowałem tu stanowisko. Olbrzyma zabił ktoś nazwiskiem z tutejszego zamku, ale wydawało mi się, że nie ma na imię Thorald. Pamięć, obawiam się, przemija. Jak nazywał się olbrzym?

- Obawiam się, że nie pamiętam, sire.

-Ja tak. Torfang. "Wydostałem się z tarczy Torfanga."

- Nie rozumiem, sire. Tarcza Torfanga? – pyta zaniepokojona, widząc jak Urias podrywa się z miejsca i zbiega z półpiętra po podchodząc pod zbroję.

- Zion mówił coś o wydostawaniu się z tarczy Torfanga. Myślałem, że po prostu bredzi i majaczy.

- Ale on nie ma tarczy, sire.

Urias odsuwa ławę z wysokim oparciem i jego oczom ukazuje się duża tarcza u stóp zbroi.

- Owszem, ma. Zasłoniłaś ją tą ławą.

- Nie zrobiłam tego specjalnie, sire! Sprzątałam tylko! Codziennie widzę ten pancerz, sire, ale na bogów przysięgam, że nie zwróciłam uwagi na tarczę!

- W porządku, Salmo, wierzę ci – odpowiada Urias spokojnym głosem, po czym naciśnięciem tarczy. Słychać cichy stukot mechanizmu, tarcza powoli odsuwa się ukazując mroczne przejście.

- Zdaje się, że Thorald robi jednak użytek z sekretnej przejścia. Przyniesiesz mi pochodnię?

- Bogowie, w życiu tego jeszcze nie widziałam!

Reklama



CENTRUM KSZTAŁCENIA I SZKOLENIA SPÓŁKA Z O.O.
31-826 Kraków, os. Złotej Jesieni 2
tel./fax: +48 12 648 35 01; +48 649 99 70
kom.: +48 606 217 953
www.ckis.krakow.pl

KURSY ZAWODOWE DLA UCZNIÓW SZKÓŁ mających ukończone 18 lat

Promocyjne ceny dla uczniów!

Kurs na operatorów wózków podnośnikowych z uprawnieniami UDT

- **450,00 zł** (cena rynkowa: 750,00 zł)

Kurs przygotowujący do egzaminu kwalifikacyjnego na uprawnienia elektroenergetyczne (Gr. 1) wraz z organizacją tego egzaminu

- **310,00 zł** (cena rynkowa: 460,00 zł)

**PRZYJĘCIA NA WYŻEJ WYMIENIONE KURSY ODBYWAJĄ SIĘ NA PODSTAWIE
WAŻNEJ LEGITYMACJI SZKOLNEJ.**

Informacja i zapisy:

Hanusiak Katarzyna – Specjalista ds. szkolenia
Centrum Kształcenia i Szkolenia Sp. z o.o., os. Złotej Jesieni 2, pok. 208 (II piętro)
tel.: +48 12 649 99 70; +48 12 648 35 01
kom.: +48 606 217 953

MOŻLIWOŚĆ ZDOBYCIA NOWEGO ZAWODU

Gazetka szkolna ZSŁ *Margines*

Nakład własny

Redakcja w składzie:

Paweł Kastelik
Wojciech Gajda
Hubert Pięta
Michał Jazowski
Szymon Pajka
Paweł Górszczak
Damian Hanusiak
Łukasz Ożóg

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz

e-mail: zslmargins@o2.pl

http://www.tl.krakow.pl/o_szkole/media_szkolne/gazetka__margins/



!UWAGA CZYTELNICY!

Szukamy osoby na stanowisko:

Dziennikarz/Reporter

Praca polega na napisaniu artykułu, na dowolny temat.

Za każdy opublikowany artykuł płacimy wysoką nadprogramową oceną z języka polskiego.

Szczegóły w gabinecie polonistycznym u mgra Bogusława Bogusza.

Nie czekaj! Zgłoś się już dziś!